

# OD UPADKU DO ZWYCIĘSTWA KOMUNY

Andrzej Gwiazda

W ciągu dziesięciu ubiegłych lat byliśmy świadkami dwu zaskakujących historycznych wydarzeń: „Upadku Komuny” w 1989 r. i jej zwycięstwa w wolnych wyborach w roku 1993. Okres między tymi datami - to okres rządów „solidarnościowych”. Nawet pobieżna analiza wyników osiągniętych przez te rządy daje odpowiedź, dlaczego zrozpaczeni Polacy oddali swe głosy na byłą „komunę”. Rocznik Statystyczny nie daje jednak odpowiedzi, dlaczego pięć kolejnych rządów „solidarnościowych” konsekwentnie prowadziło kraj do gospodarczej, a także intelektualnej i moralnej katastrofy. Nie daje też odpowiedzi, dlaczego w 1989 r. „komuna” tak ochoczo oddała władzę „opozycji”. A te odpowiedzi musimy znaleźć, gdyż jest to jedyna broń przeciwko totalnemu zakłamaniu propagandy we wszystkich środkach masowego przekazu. Jest to jedyny sposób dający szansę na obalenie mitów, które wbijała Polakom do głów propaganda krajowa i „zachodnia” (RWE, BBC, itd.) począwszy od 1982 r. Mitów, które \* w świadomości Polaków pozwoliły ukształtować zupełnie opaczny osąd wydarzeń politycznych i pozwoliły na zrealizowanie polityki, której skutki z miesiąca na miesiąc są coraz bardziej alarmujące.

Poznajemy coraz więcej faktów. I choć daleko nam jeszcze do poznania szczegółów i zebrania dowodów winy, to dysponujemy wiedzą pozwalającą uporządkować znane fakty w logiczny ciąg, wyjaśniający podstawowe mechanizmy tej polityki.

Analiza okresu od „upadku” do zwycięstwa „komuny” rzuca jaskrawe światło na te mechanizmy i ujawnia do jakiego stopnia fałszywa była cała propaganda „neosolidarności”.

„Komuna”, która dla utrzymania władzy w Polsce wymordowała dziesiątki czy setki tysięcy ludzi, naraz, w 1989 r. z uśmiechem oddała tę władzę przeciwnikom. A w cztery lata później wygrała wolne wybory.

W 1946 r. Wł. Gomułka powiedział: „Nasza partia, to taka partia, która zdobytej władzy nie odda”. Aby tę władzę zdobyć i nie oddać, partia stosowała wszelkie, również zbrodnicze metody, a każdą wzmiankę o wolnych wyborach uznawano za próbę obalenia ustroju i stosownie karano. Przekonanie, że „komuna” nie może w Polsce wygrać wolnych wyborów było powszechne - w narodzie i w partii. W 1989 r. PZPR podjęła, wydawało by się samobójczą decyzję oddania władzy w ręce przeciwników. W 1993 r. PZPR przemianowana na SLD wolne wybory wygrała.

W 1993 r. przemalowana komuna szła do wyborczego zwycięstwa pewnie, spokojnie i profesjonalnie przygotowana (podobnie, jak w innych krajach sowieckiego bloku).

Wynika z tego bezsporny wniosek: Gdzieś między Gomułką a Mazowieckim „komuna” podjęła wewnętrzną decyzję, że podda się wyborczej weryfikacji. Z całą pewnością nie była to decyzja samobójcza. Decyzję tę podjęto, gdy opracowano skuteczne metody, by aparat partyjny na tej operacji nie stracił, lecz zyskał.

Kiedy nastąpił ten moment? Uważam, że jest to najważniejsze pytanie polityczne. Zasadnicza linia podziału politycznego przebiega w zależności od czasu, w jakim tę decyzję komuny zgadzamy się umieścić. Twierdzę, że podział tradycyjny na prawicę, lewicę, liberałów, narodowców czy socjalistów jest mniej istotny.

Propaganda „neosolidarności” i całej grupy „okrąglego stołu” usiłuje narzucić pogląd, że ta decyzja została wymuszona przez „Solidarność”. Jest to koncepcja śmieszna, a zarazem oburzająca, że tak nisko cenią społeczny i indywidualny rozum Polaków. Nie wiem, być może PZPR miała szansę wygrania wolnych wyborów za Gomułki czy za Gierka, ale w 1980 roku tę szansę bezwzględnie straciła. Stan wojenny jeszcze pogłębił nienawiść społeczeństwa do władzy.

Musimy więc wykluczyć okres 1980-1991. Szansa wygrania wyborów pojawia się dopiero w 1992 r., kiedy SLD zaskoczony (?) katastrofalnymi skutkami rządów „solidarnościowych” dostrzegł możliwość wykorzystania społecznego niezadowolenia. Gdyby tak było, w ich kampanii wyborczej pojawiłby się silny akcent krytyki rządów „Solidarności”, a tego przecież nie obserwowaliśmy. Nie było w ich kampanii cienia nerwowości i improwizacji, które musiałyby być widoczne przy nagłej decyzji. Przeczą temu też znane fakty: np., popularny opozycjonista, A. Michnik znacznie wcześniej, bo w 1989 r. obwoził A. Kwaśniewskiego jak niedźwiedzia po spotkaniach w całym kraju, aby go w ten sposób nobilitować. Pisma kobiece w Holandii zachwycały się Kwaśniewskim, jako najprzystojniejszym polskim politykiem jeszcze przed 1993 r. Natomiast, gdy reaktywowana w 1987 r. PPS zwróciła się do Międzynarodówki Socjalistycznej o wznowienie swego członkostwa (zawieszono go po II-jej wojnie światowej) - otrzymała z Brukseli odmowę, gdyż „miejscę po przedwojennej PPS jest zarezerwowane dla partii, w którą przekształci się PZPR”.

To chyba wystarczy, by udowodnić, że ta decyzja zapadła wcześniej. A jeśli tak, to na tyle wcześniej, że w 1980 r. cały aparat i proces przygotowujący „komunę” do samoobalenia i wyborczego zwycięstwa był w takim stopniu zaawansowany, by „Solidarność” i nastroje społeczne wyrażane wtedy powszechnie, już nie mogły go przerwać.

Spróbujmy sobie wyobrazić, jakiej cierpliwości i ostrożności wymagało zorganizowanie spisku mającego obalić komunistyczny system w aparacie przeznaczonym do chronienia tego systemu. W aparacie, gdzie każde potknięcie kończyło się rozstrzelaniem, a awans na wysokich szczeblach musiał być poprzedzony rozstrzelaniem szefa. Jeśli ten cały proces przebiegł bez wpadki, uważam, że musiał trwać lat kilkanaście.

Mamy więc do wyboru dwie daty podjęcia decyzji o przejęciu władzy w drodze wyborów przez partie komunistyczne: albo około 12 lat przed 1980 r., albo 12 lat po 1980 r., jak chce propaganda.

Jeżeli przyjmijemy tę drugą datę - cały okres ostatnich 20 lat jawi się nam, jako ciąg bezsensownych, niezrozumiałych decyzji, podejmowanych przez ludzi niekompetentnych, nie rozumiejących swoich indywidualnych, ani grupowych interesów. Jeśli tolerowanie przedsierniowej opozycji i „Solidarności” można uznać za błąd, którego naprawieniem był stan wojenny, to niepojętym jest, dlaczego wtedy, gdy stan wojenny odniósł sukces - społeczeństwo pogodziło się z przegraną i było skłonne przebaczyć Jaruzelskiemu - PZPR ogłosiła własny upadek i oddała władzę przeciwnikom. Niepojętym jest, dlaczego zwycięscy „przeciwnicy” wybrali na prezydenta swego głównego wroga, gen Jaruzelskiego. Dlaczego uchwalili „grubą kreskę” i emerytury sięgające często sumy 30 średnich pensji dla swych katów. Dlaczego pięć rządów „solidarnościowych” sprawowanych przez cztery różne kierunki polityczne prowadziło tę samą politykę, prowadząc kraj do ruiny. Dlaczego SLD tę politykę kontynuował. Niepojętym jest, dlaczego politycy i dziennikarze zachodni nazywają to wszystko sukcesem!

Przyjmijmy teraz, że decyzja wielkiej reformy ustrojowej zapadła w najwyższych kręgach decyzyjnych aparatu na przełomie lat 60' 70'.

Oczywistym jest założenie, że podstawowym kryterium tej koncepcji było skuteczne zabezpieczenie interesów wyższego i średniego aparatu partii i jej politycznej. Nie musimy znać szczegółów tego planu, ani jego korekt i modyfikacji, by wiedzieć, że elementem koniecznym każdej jego wersji musiało być utworzenie agen-ruralnej opozycji, występującej z jawną krytyką systemu. Opozycja była potrzebna, by miał kto zwyciężyć komunę. Zwycięstwo opozycji jest bowiem znacznie bardziej przekonujące niż kolejne reformy dyktowane z Kremla. Lecz przede wszystkim opozycja agenturalna była niezbędna na wypadek, gdyby społeczeństwo chciało skorzystać z okazji i przeprowadzić reformę zgodnie ze swymi interesami i poglądami. Wówczas „opozycję” łatwo można wylansować na przywódców ruchu i nim manipulować.

Zarzut, że nie jest to żadna analiza, tylko opis tego, co się u nas zdarzyło nie będę odpierał. Od czerwca 1992 r. wiemy już oficjalnie, że ponad 100 znanych

i popularnych działaczy przedsierniowej opozycji i „Solidarności” było agentami SB, z panem przewodniczącym na czele.

W tym świetle zgoda na opozycję i „Solidarność” nie była błędem. Gęsto przetykana agentami opozycja była uwiarygodniana lekkimi represjami i lansowana przez RWE na przywódców i sumienie narodu. Pewien kłopot sprawiali nie podejrzewający spisku ludzie, którzy się do opozycji przyłączyli.

Zgodę na „Solidarność” niewątpliwie ułatwiło przekonanie władz, że umieszczając swego agenta na czele Związku i wspierając go liczną agenturą na wszystkich szczeblach organizacyjnych, szybko przerobią spontaniczny ruch na posłuszne narzędzie. Jak wiemy, stało się to możliwe dopiero z chwilą zarejestrowania nowej „Solidarności” 17 kwietnia 1989 r.

Teraz powinien wstać ktoś z kręgu Gazety Wyborczej i triumfalnie ogłosić - „Spiskowa teoria dziejów” - a ja powinienem się zaczerwienić i jękając się odwołać co powiedziałem. Tak przecież zachowuje się typowy inteligent, gdy Michnik oskarży go o spiskową teorię. Ja nie jestem typowy i właśnie mówię, o agenturalnym spisku. Spisku nieudanym.

Historia „Solidarności” jest największą ze znanych mi z historii klęsk agentury. Uważam, że dzięki przywiązaniu do demokratycznych procedur, w myśl których ważne decyzje musiały być podejmowane na dole, a nie na górze, agentura okazała się całkowicie bezradna. „Solidarność” nie tylko do końca pozostała wierna przyjętej linii, ale jesienią 1981 r. wyraźnie zaczynała się konsolidować po letnich manipulacjach kierownictwa. Gen. Jaruzelski nie mógł już zwlekać. Musiał atakować dopóki „Solidarność” była jeszcze osłabiona. Teraz nie wydaje się paradoksem, że „komuna” ogłosiła swój „upadek”, w momencie, gdy wygrała. Gdy społeczeństwo zmęczone represjami i uciążliwością stanu wojennego, zdezorientowane niezrozumiałą polityką podziemnego kierownictwa, zrezygnowało z walki.

Celem wojny polsko-jaruzelskiej było właśnie doprowadzenie do takiego stanu, w którym „komuna” mogła ogłosić swój upadek bez obawy, że społeczeństwo dopilnuje, aby ten upadek był prawdziwy. Cały ciężar propagandy osłaniającej etap przekazywania stanowisk i realizacji polityki „okrągłego stołu”, łącznie z pochwałą bezrobocia, przejęła na siebie „Neosolidarność”. Rozpięła nad „solidarnościowymi” rządami parasol ochronny.

Jako podstawę do oceny „rządów solidarnościowych” przyjąłem porównanie parametrów gospodarczych i wskaźników społecznych na początku i na końcu tych rządów.

Dane te przedstawiam w tabelach. Wszystkie dane oraz wskaźniki ekonomiczne niezbędne do ich przeliczenia i porównania, takie jak bieżąca stopa inflacji, zmiany

relacji cen i kursu dolara, pochodzą wyłącznie z Rocznika Statystycznego 1994.

Spośród wykazu około 400 wyrobów - wzrosła produkcja tylko samochodów osobowych, miedzi i papierosów. Reszta wykazuje drastyczny spadek produkcji.

Kłamstwem okazał się mit o sprawności przedsiębiorstwa prywatnego. Produkcja, tak państwowa jak i prywatna przyniosła straty. Handel prywatny i państwowy był dochodowy.

Kolejnym kłamstwem okazały się obietnice o wielkiej ilości miejsc pracy w handlu i usługach. Taką pracę znalazło tylko 780 000 ludzi, 2,7 miliona wyrzuconych z pracy pozostało na bruku.

Płace realne spadły o jedną trzecią, wzrósł procent kobiet pracujących, przyrost naturalny spadł o prawie połowę, a liczba samobójstw wzrosła o ponad połowę.

Te wyniki w zupełności wystarczają, aby wytłumaczyć wyborcze zwycięstwo „komuny”. Zwycięstwo powtórzone w wyborach prezydenckich i podkreślone w referendum konstytucyjnym.

Trudniej jest odpowiedzieć na pytanie, czemu politycy „zachodni” oceniają polską katastrofę jako sukces.

Można znaleźć zadowalające wyjaśnienie komplementów pod adresem sposobu transformacji ustrojowej i zamykania oczu na widoczny upadek gospodarki. Po 50 latach realsocjalizmu pozostał nam potężny przemysł - nieco kulawy, ale zdolny do wielkiej produkcji. Przy polskiej cenie robocizny i wysokich kwalifikacjach pracowników, nasze towary były w stanie wygrać konkurencję na wielu rynkach. Zdawali sobie z tego sprawę i przemysłowcy i politycy zagraniczni.

Zniszczenie polskiej gospodarki to likwidacja groźnego konkurenta otwarcie rynku na wyroby najgorszego gatunku, które nie znajdowały nabywców w krajach bogatych. Ale wiemy, że nie jest to pełne wyjaśnienie.

Wiemy, że w organizowaniu spisku GRU - KGB zaangażowane były służby specjalne Zachodu i scenariusz pierestrojki był z całą

pewnością ustalony wspólnie. Z oficjalnych źródeł hollenderskich znamy uzasadnienie przyznania pokojowej nagrody

Nobla - Wałęsa „poskromił radykalne skrzydło „Solidarności”. Lecz lojalność wobec współnika też wszystkiego nie wyjaśnia.

Rozwój elektroniki i informatyki powoduje, że świat podzielony granicami staje się za ciasny. Możliwość błyskawicznej komunikacji elektronicznej ułatwiła kapitałowi uwolnienie się od nadzoru rządów narodowych. Systemy polityczne - parlamenty, rządy i partie polityczne utraciły kontrolę i możliwość bezpośredniego wpływu na finanse i gospodarkę swych krajów. Utraciły więc możliwość sprawowania swych podstawowych funkcji. Tym samym państwowe ustroje demokratyczne utraciły swą treść - pozostała jedynie fasada.

Aby rozważyć, jakie mogą być tego konsekwencje, przypomnijmy podstawowe teorie wyjaśniające działanie kapitalizmu. Gospodarka wolnorynkowa jest systemem niestabilnym, a więc bez zewnętrznych źródeł stabilizacji niezdatnym do życia. Marks zaproponował centralne zarządzanie produkcją globalną. Rewolucja proletariacka

Praca		1989 r.	1993 r.	Różnica	
Ogółem zatrudnionych w mln w tym:		17,0	14,3	- 2,7 mln	- 15,8%
Pracownicy najemni		12,1	9,1	- 3,0 mln	- 25 %
Pracodawcy i pracownicy samodzielni (własny warsztat)	poza rolnictwem	1,1	1,88	+ 0,78 mln	+ 71 %
	w rolnictwie	3,7	3,56	-0,14 mln	-4%
Praca nakładcza		0,13	0,013	-0,12 mln	- 90 %
Sytuacja socjalna					
Zatrudnienie kobiet		45,5 %	48%	-	+ 2,5 %
Przyrost naturalny		188 000	102 000	- 86 000	- 46 %
Samobójstwa		3841	5928	+ 2087	+ 55 %
Płace realna		100 %	71 %	- 29 %	- 29 %
Saldo handlu zagranicznego w mld. zł		1989 r.	1993 r.		
W przeliczeniu według kursu dolara		+ 114 655	-82 615		

Wynik finansowy - 1993 r.			
w mld. zł	Publiczny	Prywatny	Razem
Przemysł	- 18 900	- 2 200	-21 100
Handel	+ 1 300	+3 700	- 5000

Produkcja - 1993 r. procent spadku w stosunku do 1989 r.			
Leki	- 40 %	Siarka	-61 %
Mydło i środki do prania	- 10 %	Obrabiarki	- 70 %
Buty	- 44 %	Elementy elektroniczne	- 93 %
Tkaniny	- 70 %	Wydajność zbóż z ha	- 15 %
Książki	- 52 %	Aparatura badawcza	- 40 %
Mięso i tłuszcze	- 45 %	Samochody ciężarowe	- 57 %
Kubatura mieszkań	- 36 %	Samochody osobowe	+ 17%
Kubatura innych budynków	- 37 %	Miedź elektrolityczna	+ 3,5%.

była tylko środkiem do osiągnięcia tego celu. W 60 lat później Keynes potwierdził niestabilność wolnego rynku (najpierw „potwierdziły” niestabilność wielkie kryzysy lat 20’ i 30’) i zaproponował metody, którymi demokratyczny system polityczny może stabilizować wolny rynek. Realizacja metody Keynes’a doprowadziła do dobrobytu tam, gdzie została zastosowana. Skutki metody Marksa znamy z autopsji.

Obecnie systemy polityczne tracą wpływ na finanse i ekonomię - nie mogą zatem stabilizować gospodarki. Mamy więc dwie alternatywy:

- albo wyzwolony z politycznej kontroli „business” w pogoni za maksymalnym zyskiem pędzi wprost do strukturalnego kryzysu,
- albo zostało utworzone ponadnarodowe centrum zdolne do wymuszenia posłuszeństwa „niezależnych podmiotów”.

Trudno ocenić, która z tych alternatyw okaże się prawdziwa. Jeśli łączna suma transakcji giełdowych zawieranych w ciągu doby 32 RAZY przekracza sumę światowych zasobów pieniądza! Jeśli duże banki mają prawo udzielać podwyżek na sumę 160 razy większą od ilości rzeczywiście posiadanych pieniędzy! To świadczy, że kapitał stał się fikcją, a kapitalizm i wolny rynek, podobnie jak demokracja jest już tylko fasadą, za którą ukrywa się „ekonomia symboliczna”, kierująca poważnymi decyzjami. Nie znamy jej zasad, nie wiemy czym kieruje się „ekonomia symboliczna”, ani kto nią kieruje.

Obecnie pojawiły się możliwości realizacji decyzji daleko wykraczających poza granice dopuszczone przez naszą cywilizację, kulturę i religie.

Dotychczasowy typ technologii przemysłowej wymagał masowej produkcji i masowej konsumpcji. Grupy właścicieli i pracowników, mimo sprzeczności interesów i nieraz jawnej wrogości, musiały się nawzajem tolerować i dzielić dochodami w stopniu zapewniającym sprawne funkcjonowanie gospodarki.

Rewolucja informatyczna w technologii przemysłowej radykalnie zmienia te warunki. Wprowadzenie na dużą skalę robotów i zbudowanie automatycznych fabryk nie tylko wyeliminuje z procesu produkcyjnego 80 do 90 procent obecnie zatrudnionych, ale uwolni gospodarkę od przymusu masowej konsumpcji. Z punktu widzenia rządzących - 80 procent ludzkości stanie się całkowicie zbędnym balastem, który sprawia same kłopoty, a do tego trzeba go żywić. Już obecnie obserwujemy procesy, które nie muszą, ale mogą być elementami programu eksterminacji grup społecznych w krajach rozwiniętych, a także całych populacji w krajach zacofanych i biednych.

W USA, Kanadzie, Niemczech, Austrii, bogacą się bogaci, maleją dochody biednych i średnich kręgów społeczeństw, spada ich poziom wykształcenia i poziom zdrowia.

Jednym z przykładów dyskryminacji gospodarczej grupy terytorialnej lub, jak kto woli - narodowej, jest Polska.

„Plan Balcerowicza” to profesjonalny scenariusz zniszczenia gospodarki. Balcerowicz nie zrobił tu żadnych odkryć - po prostu zastosował wspaniale znane od lat 70-u metody sterowania gospodarką. Plan taki mógłby opracować student po podstawowym kursie ekonomii. Mimo to „elity intelektualne” zachodu zgłosiły Balcerowicza do nagrody Nobla. Dlaczego naukowcom ze Szwedzkiej Akademii Nauk tak bardzo zależało na „poskromieniu radykalnego skrzydła „Solidarności”? (nagroda dla Wałęsy). Dlaczego planowano nagrodę za poskromienie polskiej gospodarki?

Jeszcze nie dawno te same środowiska naukowe - intelektualne z furją atakowały kapitalizm za wycisk i egoizm. Domagały się objęcia biednych warstw społecznych i biednych krajów systemem opieki i pomocy ekonomicznej. Dziś te same środowiska wyznają dokładnie odwrotne poglądy. Poglądy, które 10 lat temu określono by jako „faszystowskie”. Jak do tego doszło?

W przeszłości nie mieliśmy dobrej opinii na świecie. Wyjątkiem jest 9 lat entuzjazmu po 1980 r. Następne 9 lat zmieniły tę opinię na jak najgorszą. Społeczna akceptacja nieuczciwości, egoizmu, korupcji i zgoda na mszczenie gospodarki świadczą o niezdolności narodu dokierowania własnym losem, do utrzymania państwa i obrony narodowych bogactw i interesów.

Lecz przecież moralnie każdy Polak, a prawnie każdy obywatel polski, niezależnie od etnicznego pochodzenia ma obowiązek solidarnie współpracować w budowie prestiżu swego państwa i jego siły ekonomicznej. Za realizację tych celów odpowiedzialne są Władze Państwa. Do obowiązków przywódców państwa, jak i jego urzędników należy też takie kształtowanie poglądów i postaw obywateli, aby realizacja głównego celu - wygrania w międzynarodowej konkurencji została osiągnięta. Każdy kandydat przyjmując z rąk wyborców mandat i każdy urzędnik państwowy z premierem na czele przyjmując nominację bierze na siebie ten obowiązek. Jest to założenie oczywiste i nie musi być podkreślane w kampanii wyborczej ani w akcie nominacji.

Każdy członek władz nie spełniający tego obowiązku, a tym bardziej taki, który powoduje osłabienie państwa i zubożenie jego obywateli, dopuszcza się zdrady narodowej. Uważam, że akt zdrady popełniły wszystkie rządy ekipy okrągłostołowej.

Jak doszło do zdrady na taką skalę? Ogromną rolę odegrała tu agentura. Wspomagali ją karierowicze, którzy chętnie zamienili Poronin na Częstochowę, jako miejsce pielgrzymek, a 1 maja na Boże Ciało, jako dzień pochodów.

---

Pozostali widzieli tylko interes swojej partii. Dla zrealizowania partyjnej idei byli gotowi poświęcić interesy narodowe i szukać oparcia w zdrajcach. Najdobitniej wyraził to publicznie premier Goryszewski: „Nie ważne, czy Polska będzie niepodległa, nie ważne, czy Polska będzie bogata, ważne by Polska była katolicka.” Inne ugrupowania równie chętnie rezygnowały z niepodległości i bogactwa Polski w imię swoich partyjnych celów.

Zwyczajną głupotą byłoby powierzenie odbudowy Polski tym, którzy ją doprowadzili do upadku. Odbudowę muszą prowadzić ludzie uczciwi i kompetentni. Niebezpiecznym złudzeniem jest pogląd, że wystarczy wygrać wybory, by w drodze ustaw rozwiązać wszystkie polskie problemy.

Jeżeli kierujące światową polityką konsorcja finansowe uznają nasz rząd za niewygodny - zastosują, wynikające choćby z prawa wierzycieli, liczne restrykcje i szykany finansowe, które będą bardzo dotkliwe dla społeczeństwa. Rozpętana jednocześnie nagonka propagandowa w prasie zagranicznej i krajowej, która w 90 procentach jest ich własnością, może doprowadzić do tego, że społeczeństwo własnymi rękami rozpędzi sejm i rząd, który pierwszy odważy się bronić narodowych interesów.

Aby wejść na drogę sprzeciwu wobec moźnych tego świata, nie wystarczy garstka uczciwych i nawet bardzo mądrych ludzi. Aby walka ta mogła być skuteczna, prowadzić ją musi całe społeczeństwo. Społeczeństwo świadome celu i gotowe ponosić trudy i koszty tej walki. Nie staniemy w 38 milionów do walki z całym światem Oprócz bowiem garstki bankierów i prezydentów, świat zamieszkuje 5,5 miliarda ludzi. Znaczna część z nich jest w sytuacji podobnej do Polaków. Są to nasi potencjalni sojusznicy, którzy nie muszą, ale mogą pójść w nasze ślady. Jeśli nie damy się ogłupić pierwszym uderzeniem zmasowanej propagandy i nie ugniemy pod ciężarem ekonomicznych represji - nasz przykład będzie się stawał coraz bardziej zachęcający

Reasumując - jeśli zastosowane represje nie będą w stanie nas złamać - wejdziemy w fazę negocjacji. Jeśli społeczeństwo będzie miało pełne przekonanie do słuszności naszych celów - satysfakcjonujący kompromis będzie do osiągnięcia. Nie chcemy przecież zniszczenia komputerów i satelitów komunikacyjnych. Elektronika to wspaniałe narzędzie, które zgodnie z encykliką „Laborem exerecens” - niezależnie od formy własności ma służyć ogółowi. Z tego ogółu nie możemy pozwolić się wykluczyć.

Tolerancja, życzliwa ciekawość innych obyczajów i łatwość przyjmowania obcych osiągnięć była od wieków cechą Polaków. Polska przy tym jest chyba jedynym kra-

jem katolickim, który odrzucił inkwizycję i chyba jedynym, który nie uchwalił prawa dyskryminującego Żydów.

Siła politycznego oddziaływania jest pochodną siły ekonomicznej państwa. I odwrotnie, głównym celem polityki państwa było wspieranie własnej gospodarki i jej ochrona w międzynarodowej konkurencji w odniesieniu do słabszych gałęzi. Unia Europejska likwiduje administracyjne sposoby promowania narodowych gałęzi gospodarki. W parlamencie europejskim ustawicznie wybuchają awantury, gdyż wszystkie rządy, mimo unijnych zakazów, inwestują z budżetu ogromne sumy w swój przemysł, aby mógł wygrać konkurencję po likwidacji politycznej ochrony w zintegrowanej Europie.

W tym czasie, panujące w Polsce „rządy solidarnościowe” zrobiły wszystko, na co było je stać, by zniszczyć całe gałęzie przemysłu, a pozostałe maksymalnie zadłużyć, ograniczyć ich zdolność produkcyjną i uniemożliwić, nie tylko wygraną, ale nawet możliwość startu do konkurencji z gospodarką europejską.

Mylą się również ci, co mają nadzieję, że staną się równoprawnymi obywatelami Europy - jest to niemożliwe. Żaden naród nie może uznać za równy sobie nacji, która po uzyskaniu niepodległości zniszczyła własny kraj. Która wolność rozumiała, jako prawo do korupcji, nieuczciwości i egoizmu.

Ci, co z racji bogactwa lub wykształcenia chcieliby uchodzić za polskie elity intelektualne - też nie znajdują akceptacji, gdyż nie zdołają zmyć z siebie hańby zdrajców. A każdy naród korzysta wprawdzie z usług zdrajców w innych narodach, ale nimi pogardza i odtrąca po wykonaniu zadania.

Czy przetrwamy biologicznie? Polska ma obecnie najniższy w Europie przyrost naturalny, a wydatki na ochronę zdrowia spadły po upadku komuny 4-krotnie, podczas , gdy w krajach Unii Europejskiej wzrosły dwa razy.

Nie możemy też liczyć na system europejskiej ochrony socjalnej, gdyż ten system jest już w stanie likwidacji. Pozostaje nam tylko liczyć, że w obliczu zagłady państwa, zagrożenia podstawowych interesów i dezintegracji narodowej, w ostatniej chwili obudzi się w Polakach instynkt samozachowawczy. Aby ten instynkt obudzić - potrzebne jest wykonanie ogromnej pracy, by otworzyć społeczeństwu oczy na przerażające perspektywy przyszłości.

W pracy tej zdani jesteśmy tylko na własne siły. Nikt nam nie udzieli pomocy, przeciwnie - możemy się spodziewać wszelkich przeszkód. Mimo to musimy przełamać kłamstwa propagandy i bierność społeczeństwa. Raz już, w 1980 r. nam to się udało. Jediną szansą dla Polski jest, by udało się to jeszcze raz.